

Świątynia uzdrawiania uczy także siły modlitwy

W tym roku (2016) obchodzimy 25-lecie Instytutu Wyższych Nauk Medycznych Śri Sathya Sai (Sri Sathya Sai Institute of Higher Medical Sciences). Gdy Bhagawan ogłosił swoją sankalpę założenia superspecjalistycznego szpitala w Puttaparthi, ludzie byli zaszokowani i zaskoczeni. 26 lat później ten żywy dowód jego boskiej woli nadal zadziwia wszystkich, którzy do niego trafiają. To, co czyni tę świątynię uzdrawiania wyjątkową, nie ogranicza się do faktu, że bezpłatnie oferuje ona najnowocześniejszą wysoce specjalistyczną opiekę zdrowotną. Za murami tego budynku odbywa się transformacja istnień ludzkich, w strapionych sercach zasiana zostaje nowa nadzieja w dobroć ludzkości, a co ważniejsze – przywraca się wiarę w modlitwę i w oddanie. Gdy obchodzimy ten szczególny, przełomowy moment w historii tego żywego cudu, przyłączcie się do nas, zastanawiając się nad tym, jakie ma to naprawdę znaczenie dla nas – wielbicieli Bhagawana.

Gdy słońce weszło nad śpiącą wioską położoną w samym środku regionu Rajalasila, Lakszmi obudziła się z uśmiechem. Nieczęsto zdarzały się takie dni jak ten, gdy mogła wstać po wschodzie słońca i zrelaksować się, wiedząc, że nie będzie musiała iść do pracy. Tak miało być w najbliższej przyszłości. Jednak nie to było powodem jej radości. Powód był taki, że rozwijało się w niej maleństwo. Za kilka tygodni jej promyk radości będzie obok niej. Blask macierzyństwa jaśniał na jej ogorzalej i zmęczonej twarzy.

Oczywiście, nie mogła już zarabiać dniówki, ponieważ nie była w stanie pracować. Cierpiąca też na silny ból gardła, który przez dłuższy czas wywoływał u niej kaszel. Od codziennego trudu ciężkiej pracy bolały ją stawy. Lecz żadna z tych dolegliwości nie mogła jej powstrzymać od uśmiechania się. Wstała z podłogi, modląc się do Boga i wyszła ze swojej chatki do sąsiedniej pokrytej strzechą konstrukcji, która służyła za łazienkę. Nie miała pojęcia, że dzień, który zaczął się od ciepłych promieni słońca, skończy się rosnącą temperaturą jej ciała.

Gorączka Lakszmi po prostu nie chciała ustąpić mimo zastosowania wszelkich środków przeciwożarączkowych, jakie zapisał jej miejscowy lekarz. W miarę jak zbliżał się termin porodu, stan Lakszmi pogarszał się. Jej kolana wydawały się poddawać cierpieniu, a każdy staw bardzo ją bolał. Później zaczęła dostawać silnych ataków bólu w klatce piersiowej i wszyscy czuli, że dzieje się z nią coś bardzo złego. Autorikszą szybko przewieziono ją do Instytutu Wyższych Nauk Medycznych Śri Sathya Sai (SSSIHMS).

Jedyna ucieczka ubogich

„Gdy zakłada się określoną instytucję edukacyjną lub medyczną, jedynym celem jest zrobienie na niej interesu” - mówił dobitnie Bhagawan Śri Sathya Sai Baba, wygłaszając swój dyskurs 23 listopada 1990 roku.

„Ludzie wydają setki tysięcy na operację serca w Stanach Zjednoczonych. A co z trudną sytuacją ubogich? Kto się nimi opiekuje? Jeśli pójdą do miast, nie dostaną nawet kolorowej wody (na lekarstwo). Uświadamiając sobie ten fakt, rozpoczynamy realizację projektu wielkiego szpitala. Czy to

zabieg wszczepienia by-passów, transplantacja nerki, operacja płuca czy neurochirurgia – wszystko będzie wykonane bezpłatnie. Szpital zostanie otwarty 22 listopada 1991 roku”.

W tym, co można uznać za cudowne osiągnięcie, dokładnie rok później pomyślnie przeprowadzono cztery skomplikowane operacje chirurgiczne w wysoce specjalistycznym szpitalu, którego działalność właśnie zainaugurował premier kraju (Śri P. V. Narasimha Rao). Od tego dnia Instytut Wyższych Nauk Medycznych Śri Sathya Sai stał się światłem nadziei, jedyną ucieczką dla tysięcy ubogich. Dziś na powitanie przytulił Lakszmi serdecznie i uzdrawiająco.

Diagnoza wykazała, że Lakszmi cierpi na gorączkę reumatyczną, chorobę, która zaczyna się jako infekcja gardła, zanim rozprzestrzeni się na stawy i wywoła wysoką gorączkę. W końcu osłabia zastawki serca, a zwłaszcza zastawkę mitralną. Dziecka Lakszmi nie udało się uratować, ponieważ słaby przepływ krwi niemal je zabił. Gdyby niezwłocznie nie wykonano operacji, Lakszmi mogła teraz umrzeć. Bez zbędnych ceregieli przewieziono ją na salę operacyjną, gdzie specjalista przeprowadził trwający kilka godzin zabieg. Otwarto zastawkę mitralną, przywrócono przepływ krwi i wyrwano Lakszmi ze szponów śmierci. Matka była bezpieczna, ale straciła swoje pierwsze dziecko. Oczywiście, gdy obudziła się na OIOM-ie, płakała pogrążona w cierpieniu.

Dikku leni wariki dewude dikku

Lakszmi wiedziała, że ocalono jej życie. Zdawała sobie sprawę, że nigdy nie mogłaby sobie pozwolić na taką opiekę medyczną w jakimkolwiek innym miejscu. Jednak wciąż miała poczucie, że byłoby lepiej, gdyby umarła. Dla matki strata dziecka jest prawdopodobnie czymś najstraszniejszym. Jej serce fizyczne zostało uzdrowione, lecz jej serce duchowe cierpiało katusze z powodu rozdzielenia od dziecka. Była niepoczyszona. Popadła w otępienie. Chociaż nie mówiła tego głośno, jej serce zdawało się krzyczeć:

„Boże, gdzie jesteś?”.

Dokładnie w tym momencie drzwi z podwójną szybą prowadzące na OIOM otworzyły się i stanął w nich Bóg!

Baba wszedł na salę i z miłością uniósł rękę w geście błogosławieństwa. Lakszmi poczuła przepływający przez całe ciało prąd elektryczny. Z twarzy Swamiego emanowało współczucie, co dodało jej niewytłumaczalnej siły. Swami podszedł do Lakszmi i zaczął lekko machać dłonią. Dał jej wibhuti, które zmaterializował i delikatnie pogłaskał ją po głowie. Lakszmi była do głębi poruszona. Chociaż Swami nie powiedział ani słowa, przekazał jej wszystko – że Bóg zawsze był z nią, w niej, nad nią, pod nią i wokół niej!

Pytanie Lakszmi było spontaniczne, ale bezgłośnie. Odpowiedź Swamiego była bezpośrednia i niespodziewana!

Dopiero gdy Swami opuścił szpital, pracownicy personelu zrozumieli, dlaczego przybył. Byli zaskoczeni widząc, jak wchodzi do szpitala we wczesnych godzinach porannych (zwykle przyjeżdżał po godzinie 10.00). Zamiast skorzystać z pojazdu zasilanego akumulatorem, Swami szedł szybko w stronę schodów prowadzących na oddział kardiochirurgiczny. Wyglądało to prawie tak, jakby miał bardzo ważne spotkanie, na które się spóźni, jeśli się nie pośpieszy!

Rzeczywiście tak było, ponieważ wielbicielka była w potrzebie, a gdy ktoś potrzebuje Boga, zasługuje na Boga. Cytując Swamiego: „*Dikku leni wariki dewude dikku* – dla kogoś, kto nie ma dokąd

uciec, Bóg jest jedyną ucieczką”. Po udzieleniu błogosławieństwa Lakszmi Swami wyszedł tak nagle, jak się pojawił!

Świątynia uzdrawiania

Instytut Wyższych Nauk Medycznych Śri Sathya Sai jest nazywany ‘świątynią uzdrawiania’, a nie zwyczajnie ‘szpitalem’. Istnieje ku temu słuszny powód. Zaraz przy wejściu wita was okazała kopia, która chrześcijaninowi przypomina bazylikę świętego Piotra, muzułmaninowi – Wielki Meczet, a hindusowi – Maha Mandir. Każdy, kto wejdzie do środka, znajdzie obrazy z wybranej przez siebie religii. Atmosfera jest cicha i niezemska. Obfitość spokoju wycisza nawet najbardziej zdenerwowanych pacjentów. To ‘modlitewne’ wejście nie dotyczy tylko tego, co materialne. Lekarze, pielęgniarki, kierownicy i ogromny zespół wolontariuszy Sewadal zaczynają dzień od modlitw. Emitowane z przyciszonych głośników bhadžany i pieśni nabożne nieustannie rozbrzmiewają w całym szpitalu. Traktowanie każdego z miłością to część filozofii, którą kieruje się szpital, a która opiera się na czterech filarach:

1. Powszechna opieka zdrowotna

Swami wyjaśnia to w bardzo prostych słowach: „Jeśli choroba nie czyni rozróżnienia na ludzi o wysokim lub niskim statusie, bogatych lub biednych, to czy ci, którzy leczą, powinni stwarzać różnice?”.

2. Nieskomercjalizowana opieka zdrowotna

Szpital zupełnie bezpłatnie zapewnia usługi medyczne w pełnym zakresie – badania, operacje, lekarstwa i opiekę dla hospitalizowanych pacjentów.

3. Wartości ludzkie w opiece zdrowotnej

Swami miał prostą radę dla lekarzy: „Lekarze powinni opiekować się swoimi pacjentami tak, jakby zajmowali się swoimi znajomymi i krewnymi. Miłość jest podstawą życia opartego na wartościach. Lekarz może tchnąć w pacjentów odwagę dzięki miłości. Jeśli lekarze będą wykonywać swoje obowiązki w duchu miłości i poświęcenia, ich wysiłki na pewno zostaną zwieńczone powodzeniem”.

Atmosfera miłości i współczucia, która przenika szpitale, przyspiesza powrót do zdrowia pacjentów.

Lekarzy, opiekunów i setki członków Sewadal (wolontariuszy wypełniających służbę) inspirowane ideałem „Służba człowiekowi jest służbą Bogu”.

4. Uduchowienie opieki zdrowotnej

Celem powinno być uzdrowienie ciała, umysłu i duszy pacjenta, a nie tylko wyleczenie choroby.

Jednak żaden opis nie może oddać sprawiedliwości. „Trzeba zobaczyć ten szpital, aby uwierzyć” – tak jak Boga!

W tej świątyni każdego przyjmuje się z radością i niczego od nikogo się nie oczekuje. Lecz jak w każdej świątyni modlitwa jest czymś, co odbywa się w naturalny sposób. Ten aspekt prawdopodobnie sprawia, że ten szpital superspecjalistyczny jest także szpitalem ‘superspecjalnym’ – jak pokazuje cudowne doświadczenie Śri Rawi Mariwala.

Jedyna słabość Boga; jedyna siła człowieka

Rawi jest absolwentem Instytutu Wyższego Nauczania Śri Sathya Sai i przez wiele lat służył jako członek personelu technicznego w Instytucie Wyższych Nauk Medycznych Śri Sathya Sai. Wielokrotnie otrzymywał błogosławieństwo powitania Swamiego w szpitalu (łącznie z wizytą, w czasie której udzielił on błogosławieństwa Lakszmi). Niemniej jedno z jego najbardziej wzruszających doświadczeń miało miejsce wtedy, gdy wezwał Swamiego na salę operacyjną za pomocą płynącej prosto z serca modlitwy.

Tego dnia Rawi był częścią zespołu wykonującego zabieg wymiany zastawki u mężczyzny w średnim wieku z odległego miasta. Gdy tylko operacja się zakończyła, wydano zgodę na odłączenie pacjenta od aparatu płuco-serca. Jak sama nazwa wskazuje, płuco-serce zastępuje serce i płuca człowieka w trakcie zabiegu. Gdy chirurdzy zakończą operację, powoli odłącza się aparaturę i serce zaczyna pracować. Lecz tym razem wystąpił problem.

Pomimo zastosowania wielu leków podtrzymujących i licznych prób przywrócenia pracy serca, serce pacjenta nie chciało przejąć obowiązków maszyny. Gdy odłączono maszynę, ciśnienie krwi i częstość akcji serca znalazły się na granicy całkowitej zapaści. Chirurdzy zrozumieli, że pacjenta trzeba z powrotem podłączyć, aby wspomóc serce. Ale jak długo może potrwać praca płuco-serca?

Po wielogodzinnych staraniach wezwano specjalistę kardiologa. Przeprowadził on szczegółowe testy i stwierdził, że sztuczna zastawka, którą wszczepiono, jest dobra. Nigdzie nie znalazł problemu ani błędu. A mimo to serce po prostu nie chciało bić!

Rawi wyszedł z sali operacyjnej na korytarz. Był bardzo zaniepokojony. Wiedział, że uczyniono wszystko, ale lekarze wciąż stali bezradni, a pacjent leżał nieszczęsny. Wtedy nagle uświadomił sobie, że była jeszcze jedna ucieczka, której nie zastosowano – modlitwa! Stojąc na korytarzu, Rawi otworzył swoje serce na Swamiego. Poprosił go, aby przyszedł i pomógł. Gdy intensywność jego modlitwy wzrosła, intensywność jego zmartwienia zmalała. Kilka minut później Rawi czuł się silny i nieoczekiwanie bardzo szczęśliwy. Wszedł na salę operacyjną i oniemiał ze zdziwienia!

Maszyna płuco-serce została wyłączona! A parametry życiowe pacjenta były dobre! Wszyscy na sali operacyjnej byli zrelaksowani. Rawi był oszołomiony. Podeszedł do jednego z członków zespołu i zapytał, co się stało.

„Nie wiem dokładnie. Kilka minut temu stan pacjenta w cudowny sposób poprawił się, a jego serce zaczęło normalnie funkcjonować”.

Rawi mocno walczył, aby powstrzymać napływające do oczu łzy. Po raz kolejny odpowiedź Swamiego była natychmiastowa.

W następną niedzielę Rawi był w mandirze na darszanie. Swami podeszedł prosto do niego i zmaterializował wibhuti. To, co później powiedział, zwyczajnie zaparło Rawiemu dech w piersiach.

„To za modlitwę, którą odmówiłeś za tego pacjenta”.

Swami nie tylko odpowiedział na modlitwę i uratował życie, lecz także szczerze pobłogosławił tego, który uciekł się do modlitwy!

Zmiana perspektywy

Tysiące było takich zdarzeń, do których dochodziło codziennie w ciągu 25 lat istnienia Instytutu Wyższych Nauk Medycznych Śri Sathya Sai. Nie ma wątpliwości, że Świątynia Uzdrawiania nauczyła

pokory i do głębi poruszyła ludzi ze wszystkich krajów, religii i profesji, demonstrując im prawdziwą istotę służby. Z całą pewnością dowiodła światu, że bezpłatna opieka medyczna, to nie znaczy tania opieka medyczna. Ponadto jednoznacznie pokazała, że cuda są możliwe również dla zwykłych śmiertelników, jeśli tylko mają czystość intencji, a ich celem jest bezinteresowność.

Jednak przede wszystkim Świątynia Uzdrawiania założona przez awatara tej ery wykonuje holistyczną pracę naprawy nie tylko serca fizycznego, ale też serca duchowego. Uczy każdego, kto jest z nią związany, że opieka medyczna potrzebuje modlitwy i wiary w Boga tak bardzo (jeśli nie bardziej), jak dobrych lekarzy i najnowocześniejszego sprzętu. Obserwując, jak wielu pacjentów tego szpitala przechodzi przez niesamowite doświadczenia, rozumiemy, że modlitwa nie musi być ostatnią ucieczką – powinna być pierwszą ucieczką.

*Arawind Balasubramanja
Zespół Radia Sai*

Tłum. Dawid Kozioł
luty 2017
(is)

Źródło: „Feature Article” , vol. 14, issue 11, November 2016

http://media.radiosai.org/journals/vol_14/01NOV16/The-Temple-of-Healing-teaches-the-power-of-prayer-too.htm